8 tys.

tylu ludzi manifestowało w Brzeszczach w obronie tamtejszej kopalni.
WIĘCEJ » STRONA 3

TYGODNIK ŚLĄSKO-DĄBROWSKI NSZZ Solidarność

Nr 22
2013
KATOWICE
13-19.06.2013

Zarząd Regionu
Śląsko-Dąbrowskiego
NSZZ Solidarność
Tygodnik bezpłatny
ISSN 1732-3940
www.solidarnosckatowice.pl

Piotr Broda-Wysocki: W grupie biednych pracujących są takie osoby, które żyją poniżej minimum egzystencji. Wegetują, mimo że pracują. » STRONA 5

Katarzyna Grabowska: Wynik referendum to niemal 100-procentowe poparcie dla strajku. Tylko 3 głosy były przeciwko strajkowi. » STRONA 4

Już w wakacje mogą wejść w życie skrajnie niekorzystne dla pracowników zmiany w Kodeksie pracy. Mimo protestów związków zawodowych i zastrzeżeń Biura Analiz Sejmowych, rządzący forsują kontrowersyjny projekt.

Pętla na szyję pracownika

Koalicja rządząca, wspierana przez organizacje pracodawców, chce na stałe wpisać do Kodeksu pracy elastyczny czas pracy. Projekt po pierwszym czytaniu zatwierdziła już sejmowa komisja nadzwyczajna. Posłowie mają się nim zająć podczas rozpoczętego w tym tygodniu posiedzenia Sejmu.

Głównym punktem planowanych zmian jest wydłużenie okresów rozliczeniowych czasu pracy z 4 do 12 miesięcy. Firmy będą mogły żądać od pracowników, aby zostawali w pracy dłużej niż ustawowe 8 godzin i nie płacić im za to nadgodzin. Nadliczbowe godziny będą „oddawane" pracownikom w innym terminie. W praktyce może to oznaczać, że w jednym miesiącu pracownik będzie pracował po kilkanaście godzin dziennie, a w innym pracy nie będzie dla niego wcale. – Te regulacje nie tylko rozbiją pracownikom życie rodzinne, ale też spowodują spadek ich wynagrodzeń. Z nieco podobną liberalizacją przepisów mieliśmy do czynienia w tzw. ustawie antykryzysowej z 2009 roku. Okazało się, że w wyniku obowiązywania jej zapisów pracownicy stracili, a pracodawcy odnotowali ogromne zyski – mówi Arkadiusz Malatyński, przewodniczący Regionalnej Sekcji Przemysłu Motoryzacyjnego NSZZ Solidarność. Motoryzacja jest jedną z branż, której pracownicy są szczególnie narażeni na negatywne skutki przygotowywanej nowelizacji Kodeksu pracy.

W jednym miesiącu pracownik będzie pracował po kilkanaście godzin dziennie, **a w innym pracy nie będzie miał wcale.**

Rządowy projekt wprowadza również tzw. ruchomy i przerywany czas pracy. Te zapisy dopuszczają sytuację, w której pracownik w różnych dniach tego samego tygodnia będzie rozpoczynał pracę o różnych godzinach. Autorzy projektu argumentują, że rozwiązania te umożliwią pracownikom „łatwiejsze godzenie życia zawodowego z osobistym" oraz „zwiększenie przestrzeni porozumień zawieranych przez pracodawców i reprezentację pracowników". Zdaniem pani Anny, pracownicy jednego z marketów sieci Tesco, skutek nowych regulacji będzie odwrotny. – Większość pracowników w naszych sklepach to kobiety mające rodziny i dzieci. Dziecko trzeba zaprowadzić do przedszkola i odebrać o wyznaczonej godzinie, bo potem są już dodatkowe opłaty. Kiedy starsze dziecko wraca ze szkoły, też ktoś musi się nim przecież zająć – mówi pani Anna.

Foto: internet

Pracownicy motoryzacji są szczególnie narażeni na negatywne skutki szykowanych zmian w Kodeksie pracy

W założeniu wprowadzenie elastycznego czasu pracy i wydłużonych okresów rozliczeniowych pracodawcy mają uzgadniać ze związkami zawodowymi. Jeżeli jednak organizacje związkowe nie wyrażą zgody na zmiany w systemie pracy, pracodawca będzie je mógł wprowadzić jednostronnie po uprzednim zawiadomieniu Państwowej Inspekcji Pracy.

Przeciwko kontrowersyjnej nowelizacji Kodeksu pracy od wielu miesięcy protestuje NSZZ Solidarność oraz inne związki zawodowe. Wycofanie się rządzących ze szkodliwej dla pracowników nowelizacji było m.in. warunkiem zawieszenia decyzji o przeprowadzeniu generalnego strajku solidarnościowego w regionie śląsko-dąbrowskim. Zastrzeżenia do zapisów projektu zgłosiło również Biuro Analiz Sejmowych.

Eksperci BAS skrytykowali m.in. zbyt ogólne ujęcie przesłanek uprawniających przedsiębiorców do stosowania elastycznego czasu pracy. Wskazali, że wydłużone okresy rozliczeniowe powinny być traktowane jako odstępstwo od normy uzasadnione szczególnymi warunkami. Tymczasem rządowy projekt wprowadza zbytnią swobodę w stosowaniu tego typu rozwiązań. – Pracodawcy, gdy dostaną zielone światło od rządu, na pewno chętnie z tych zapisów skorzystają. Bez względu na to, czy będzie to uzasadnione sytuacją ekonomiczną zakładu, czy też nie. Raczej nie będą się wtedy liczyć ze zdaniem pracowników, a pracownicy nie będą się mogli w żaden sposób temu sprzeciwić – podkreśla Izabela Będkowska, przewodnicząca Solidarności w Bitron Poland w Sosnowcu.

ŁUKASZ KARCZMARZYK, AGA

Reklama

KASY KREDYTOWE SKOK
SKOK Śląsk
POŻYCZKA WAKACYJNA
ZREALIZUJ MARZENIA ZE SKOK "ŚLĄSK"

Infolinia 801 603 303
Katowice, ul. Kościuszki 17
tel. 32 608 14 00
Świętochłowice, ul. Katowicka 27
tel. 32 246 09 90
Chorzów, ul. Faski 2
tel. 32 241 65 77
www.skok.slask.pl

LICZBA tygodnia

57,6 proc.

rodziców z miejscowości poniżej 50 tys. mieszkańców oraz 47 proc. z większych aglomeracji, którzy posłali w zeszłym roku sześcioletnie dzieci do szkoły, nie zrobiłoby tego powtórnie – wynika z pilotażowego badania „Eksperyment – sześciolatki w szkole w ocenie rodziców i nauczycieli", przeprowadzonego przez Pedagogium Wyższą Szkołę Nauk Społecznych w Warszawie. W badaniu co trzeci rodzic wskazał na „liczne problemy adaptacyjne" dziecka, a co siódmy na lęk związany z koniecznością wyjścia do szkoły. Prawie jedna czwarta rodziców przyznała, że zdecydowała o posłaniu dziecka wcześniej do szkoły na skutek rządowej kampanii, przekonującej o dobrym przygotowaniu szkół do pracy z 6-latkami. Dziś połowa badanych rodziców narzeka na szkolną infrastrukturę, a jedna trzecia na jakość pracy pedagogów.

WIEŚCI z KK

Protest w Szczecinie

» **SOLIDARNOŚĆ ZORGANIZOWAŁA KOLEJNE** Miasteczko Protestacyjne. Tym razem w Szczecinie. 10 czerwca około tysiąca demonstrantów, członków związku oraz przedstawicieli organizacji i stowarzyszeń współpracujących z Solidarnością przemaszerowało ulicami miasta przed Zachodniopomorski Urząd Wojewódzki, gdzie stanęło miasteczko namiotowe.

Zebranych przed urzędem przywitał przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ Solidarność Piotr Duda. – To, co się dzisiaj tutaj dzieje, to, co działo się wcześniej we Wrocławiu, a 26 marca na Śląsku, to początek naszej drogi do zwycięstwa. Będziemy do niego dążyli powoli, ale systematycznie i skutecznie – powiedział przewodniczący. – Wiem, że ciężko Wam o cierpliwość, kiedy patrzycie na to, co się dookoła dzieje. Szczególnie tutaj, w Szczecinie, gdzie po kolei zamykano zakłady pracy, niemal zupełnie likwidując przemysł i miejsca pracy w nim. Ale przyszedł moment przesilenia! Nie bójmy się podnieść głowy, bo cała Europa wychodzi na ulice. Rządzący muszą w końcu nauczyć się, że sprawują władzę w imieniu społeczeństwa, a nie przeciwko niemu – podkreślił Piotr Duda.

Przewodniczący zachodniopomorskiej Solidarności Mieczysław Jurek odczytał petycję skierowaną do premiera Donalda Tuska z żądaniami m.in. opracowania i wdrożenia Specjalnego Rządowego Programu Gospodarczego dla Województwa Zachodniopomorskiego, rewitalizacji przemysłu stoczniowego, realizacji postulatów NSZZ Solidarność Rolników Indywidualnych z grudnia 2012 roku oraz zachowania podmiotowości Zakładów Chemicznych Police i Zespołu Elektrowni Dolna Odra.

Protestujący ustawili przed drzwiami urzędu słomianą kukłę Donalda Tuska z tablicą, na której widnieje hasło: Nie róbmy polityki, haratajmy w gałę!". Protest pod Zachodniopomorskim Urzędem Wojewódzkim ma się zakończyć 16 czerwca.

Przyjazny pracodawca

» **RUSZA V EDYCJA OGÓLNOPOLSKIEJ** Akcji Certyfikacyjnej „Pracodawca Przyjazny Pracownikom". NSZZ Solidarność szuka firm przestrzegających prawa pracy i w praktyce realizujących idee dialogu społecznego.

Celem akcji jest promowanie dobrych praktyk w zakładach pracy w Polsce. Do konkursu mogą być zgłoszone firmy, których codzienne praktyki zbieżne są z wartościami propagowanymi przez NSZZ Solidarność. Kryteria, jakie brane są pod uwagę, to przede wszystkim preferowanie stałego zatrudnienia oraz przestrzeganie bezpieczeństwa i standardów pracy. Ważne jest też, by pracownicy mieli nieskrępowaną możliwość tworzenia w zakładzie związków zawodowych. W tym roku do regulaminu wprowadzono rozróżnienie na zakłady pracy z sektora budżetowego i pozostałe.

Aplikacje do konkursu będą przyjmowane do 31 lipca. Zgłoszenia może dokonać zakładowa organizacja NSZZ Solidarność. Swoją kandydaturę, przy poparciu organizacji związkowej, może też zgłosić zarząd przedsiębiorstwa. Wszystkie zgłoszenia rozpatrywane będą przez Komisję Certyfikacyjną. W jej składzie będą przedstawiciele związku, Rady Ochrony Pracy przy Sejmie RP oraz prezydenta Bronisława Komorowskiego, który objął patronat nad akcją.

DIKK, NY

TRZY pytania

Justyna Chrapowicz, przewodnicząca Solidarności w Lidl Polska

Mamy nadzieję na zmiany

Nieco ponad pół roku temu w Lidl Polska powstała Solidarność. Założyć związek w sieci handlowej nie jest łatwo, a jeszcze trudniej jest być jego liderem. Pani się na to zdecydowała, choć ma Pani dopiero 26 lat...

– O tym, żeby założyć związek zawodowy myślałam już od dawna, ale nie wiedziałam, czy dam radę sama to udźwignąć. Kiedy okazało się, że możemy liczyć na wsparcie nie tylko w naszym regionie, ale i w całym kraju, razem z koleżankami i kolegami postanowiliśmy spróbować. W naszej sieci jest wiele problemów, które wymagają uporządkowania. Przede wszystkim jest nas za mało. Jeden pracownik musi wykładać towar na półki, dbać o porządek w sklepie, wykonywać inne zadania zlecone przez przełożonych, a kiedy robią się kolejki, siada na kasie i obsługuje klientów. Nierzadko pracujemy po dwanaście godzin. Często zdarza się też np., że nie dostajemy zaplanowanego wcześniej urlopu, bo inny pracownik zachorował i nie ma go kto zastąpić.

Im będzie nas więcej, tym skuteczniej będziemy mogli upominać się o lepsze warunki pracy.

Jak reagują przełożeni, gdy pracownicy narzekają na przeciążenie pracą?

– Niestety zazwyczaj bywało tak, że pracownik, który się poskarżył, ściągał na siebie kłopoty, a wszystko i tak zostawało po staremu. Teraz, gdy założyliśmy Solidarność, mamy nadzieję, że to się zmieni. W marcu mieliśmy pierwsze spotkanie z zarządem sieci. Następne rozmowy odbędą się 21 czerwca. Mamy nadzieję, że uda nam się przekonać zarząd do naszych argumentów. Gdyby pracodawca zatrudnił większą liczbę pracowników, znaczna część problemów, z którymi się borykamy, rozwiązałaby się sama.

Lidl Polska to blisko pół tysiąca sklepów w całym kraju i pięć dużych centrów dystrybucyjnych. Łącznie sieć w Polsce zatrudnia około 12 tys. pracowników. Dotarcie do tak ogromnej liczby osób nie jest chyba łatwym zadaniem?

– Staramy się jak najwięcej jeździć i rozmawiać z pracownikami w sklepach, ale fizycznie nie jesteśmy w stanie spotkać się ze wszystkimi. Dlatego założyliśmy internetowy blog www.solidarnosclidl.blog.pl., na którym piszemy o naszych działaniach i planach. Na blogu jest mój numer telefonu i adres mailowy. Każdy pracownik może do nas zadzwonić lub napisać i zgłosić swój problem, a my na pewno się nim zajmiemy. Od kilku miesięcy działa również nasz profil na facebooku. Dzisiaj do naszego związku należy niecałe 150 osób, ale mamy nadzieję, że ta liczba będzie szybko rosnąć. Na razie pracownicy oswajają się z tym, że w firmie działa związek. Znaczna cześć boi się, że jeśli zapisze się do Solidarności, będzie miała nieprzyjemności ze strony przełożonych. Wtedy tłumaczymy im, że o tym, kto jest członkiem związku, wiemy tylko my i nikt poza nami. Natomiast im będzie nas więcej, tym skuteczniej będziemy mogli upominać się o lepsze warunki pracy.

ŁK

CHODZI O TO zwłaszcza...

A mogło być tak pięknie. Zagraniczny transfer miał otworzyć nowe możliwości, ale niestety Donaldinho nie przeszedł testów medycznych i ogłosił, że dla dobra Polski zostaje i będzie walczył na naszych, krajowym boiskach. Gdy to ogłaszał miastu i światu w zaprzyjaźnionym studiu telewizyjnym, łzy pociekły nam po policzkach, a wzruszenie odjęło papierosa od ust, pozwalając tytoniowi spalać się w popielniczce ku chwale akcyzy. Jak Donaldinho to wspaniale zagrał. Ta koncertowo dobrana do treści wyznania mimika. To echo wewnętrznych rozterek duchowych wybrzmiewające w tonie głosu, w oczach, w gestach. Ten ton głębokiej refleksji przeradzający się w niezachwianą, spiżową pewność, że tak trzeba, że rodacy czekają. Facet robi to, co umie najlepiej. Nie robi polityki, robi teatrzyk. Kochani członkowie partii rządzącej! Bierzcie wzór z szefa. Nie róbcie polityki, róbcie na przykład powodzie i podtopienia. Jesteści w tym świetni. Nie trzeba nic umieć, nic nie trzeba robić, samo się zaleje.

A propos. Za dwa tygodnie na Śląsk i do Zagłębia napłyną dwa plemiona. Dla jednych to będą Apacze i Komancze, dla innych Tutsi i Hutu. Zamiast wojennych barw przystrojeni w krawaty, garnitury i półbuty ze skóry kajmana czy innej gadziny. Spod mankietów wystawać będą im zegarki nieubłagalnie odmierzające czas. Jednym do klęski, innym do triumfu. Przyjadą pokazać, że zależy im na Śląsku i na Zagłębiu (nie chodzi ani o Wrocław, ani o Lubin – przyp. dla kibiców). Nie dziwota. Cztery miliony potencjalnych wyborców mieszka na tej śląsko-dąbrowskiej ziemi, więc będzie pokazówka. Prężenie muskułów, napinanie łuków, potrząsanie dzidami, handel perkalem i koralikami, eksport-import. Doceniamy ten plemienny wysiłek. Tym bardziej, że kosztem naszych podatków. Ale na przyszłość proponujemy, abyście zagrali coś ciekawszego i bardziej kształcącego. Na przykład rekonstrukcję bitwy pod Grunwaldem na Polach Marsowych. Kto zagra Krzyżaków, a kto Polaków i Litwinów, to już rozstrzygnijcie między sobą, choć wybór wydaje się oczywisty. My ze swej strony oferujemy wypożyczenie dwóch nagich mieczów z pobliskiego klubu go-go. Za miecze trzeba oczywiście uiścić kaucję. Nie takie istoty rzeczy ginęły w politycznych grach.

Foto: Internet

Kto zagra Krzyżaków, a kto Polaków i Litwinów, to już rozstrzygnijcie między sobą, choć wybór wydaje się oczywisty.

Czas najazdu zbiega się z początkiem wakacji. Kiedyś rodzice czekali z utęsknieniem, bo była szansa na dwa albo trzy tygodnie odpoczynku od codziennej upierdliwości progenitury. I rządowa strategia na lata 2050 – 2070 przewiduje, że co drugie dziecko wyjedzie na zorganizowany wakacyjny wypoczynek bez rodziców. To już za niespełna 40 lat. Ale są w tym kraju niecierpliwcy, którym się ta krótka perspektywa nie podoba. Narzekają, że już teraz nie mogą wysłać dzieci na kolonie i nawet na półkolonie nie za bardzo mogą sobie pozwolić. Że nie stać ich, czy coś. Powinni sobie w końcu uświadomić, że żyjemy w państwie postkolonialnym. W takim ustroju kolonie z oczywistych względów są passé. A półkolonie są i tak zbyt głębokim ukłonem społecznie wrażliwej władzy wobec rozpasanego społeczeństwa, które nie rozumie jeszcze wyzwań współczesności i wyzwań nieodległej przyszłości zapisanej w rządowych strategiach. Co prawda ani te rządy, ani autorzy rządowych strategii czasów ich realizacji nie dożyją, ale za to historia zapamięta, jaki, k..., położyli fundament.

JEDEN Z DRUGĄ:)

Około 8 tys. ludzi wzięło udział w manifestacji w obronie kopalni Brzeszcze. Protestujący obawiają się, że zakład zostanie zlikwidowany w związku z budową drogi S1 na terenie jego pól wydobywczych.

Manifestacja w obronie kopalni

Jeśli nie będzie kopalni, to nie będzie też innych miejsc pracy w okolicy, łącznie z handlem i usługami.

Górników z tego zakładu i mieszkańców Brzeszcz oraz okolicznych miejscowości wsparli związkowcy z innych śląskich kopalń.

Demonstranci przemaszerowali ulicami miasta spod kopalni przed miejscowy magistrat, gdzie odbył się wiec protestacyjny. Nieśli ze sobą transparenty z napisami: „Droga S1 drogą do nędzy", „Stop likwidacji kopalni", „Brzeszcze chcą żyć", „Droga powinna łączyć, a nie dzielić", „Radnych pomysły z S1 do Wisły". Manifestujący przygotowali wózek z obornikiem, na którym wieźli kukłę burmistrz miasta.

– Budowa drogi S1 doprowadzi do degradacji całej gminy, nie tylko kopalni. Jeśli nie będzie kopalni, to nie będzie też innych miejsc pracy w okolicy, łącznie z handlem, usługami i innymi przedsiębiorstwami – mówił podczas wiecu przed urzędem gminy Stanisław Kłysz, przewodniczący Solidarności w kopalni Brzeszcze. – Chcemy też głośno powiedzieć, że nie zgadzamy się z polityką władz samorządowych i pani burmistrz, która robi wszystko, żeby droga S1 przeszła przez Brzeszcze, twierdząc, że to rozwój gminy, tymczasem to oznacza degradację naszej gminy.

Protestujący przygotowali petycję do władz samorządowych Brzeszcz z żądaniem, aby zarówno burmistrz miasta, jak i radni podali się dymisji. Jednocześnie Stanisław Kłysz poinformował, że społeczny komitet obrony kopalni rozpoczął zbiórkę podpisów pod wnioskiem o referendum w sprawie odwołania władz samorządowych Brzeszcz.

– Niech ta demonstracja będzie naprawdę ostatnim ostrzeżeniem dla tych, którzy będą niedługo podejmować decyzje, którędy ma przebiegać droga S1. My tych miejsc pracy nie odpuścimy. Nie jesteście sami, możecie liczyć na nasze wsparcie – zapewnił protestujących szef śląsko-dąbrowskiej Solidarności Dominik Kolorz. – Kopalnia będzie istnieć, będzie dawać 3 tys. miejsc pracy, a gmina Brzeszcze nie stanie się gminą nędzy i bezrobocia – dodał.

Foto: TSD

Manifestujący przygotowali wózek z obornikiem, na którym wieźli kukłę burmistrz miasta

Szef górniczej Solidarności Jarosław Grzesik podkreślił, że górników z Brzeszcz wspierają koledzy ze wszystkich kopalń. – Jesteśmy tu razem, bo chcą wam zrobić krzywdę. Wszędzie tam, gdzie będą chcieli zrobić krzywdę polskim górnikom, tam będziemy razem – zapowiedział Grzesik. – Rządzący pokazali już nie raz, że mają w nosie pracowników. Musimy pokazać, że to oni są niepotrzebni i zaczniemy od władz samorządowych, tak jak tutaj – podkreślił szef górniczej Solidarności.

Pod koniec maja zarząd Kompanii Węglowej zapowiedział głęboką restrukturyzację zakładu w związku z planowaną budową drogi ekspresowej S1 na polach wydobywczych KWK Brzeszcze. To właśnie planowana restrukturyzacja jest bezpośrednim powodem protestu. Z nieoficjalnych informacji wynika, że ma ona polegać m.in. na przeniesieniu nawet dwóch trzecich pracowników do sąsiednich kopalń i zamknięciu oddziałów przygotowawczych. Zdaniem górników to doprowadzi do częściowej lub całkowitej likwidacji kopalni w ciągu kilkunastu miesięcy.

Kontrowersje wokół liczącego zaledwie 40 km odcinka trasy S1, który ma połączyć Mysłowice i Bielsko-Białą, trwają od 2008 roku. Droga miała być gotowa na Euro, ale przeszkodziły protesty mieszkańców kolejnych gmin, przez które miałaby ona przebiegać, a także protesty ekologów, a nawet UNESCO, gdyż w jednym z wariantów trasa miałaby sąsiadować z byłym obozem koncentracyjnym w Brzezince. Jesienią ubiegłego roku, po miesiącach impasu, Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad przedstawiła cztery nowe warianty budowy feralnego odcinka. Tylko jeden z nich (wariant A) omija kopalnię. Jeżeli ostateczny wybór padnie na któryś z pozostałych wariantów, KWK Brzeszcze straci możliwość wydobycia blisko 15 mln ton wysokiej jakości węgla, co drastycznie skróci żywotność kopalni, która szacowana jest na ok. 33 lata.

Kopalnia Brzeszcze zatrudnia ok. 3 tys. pracowników i jest jednym z największych pracodawców w Małopolsce.

ŁUKASZ KARCZMARZYK, POD

Następna powódź może zabrać wszystko

Z powodu chronicznego niedofinansowania infrastruktura przeciwpowodziowa w Polsce od lat znajduje się w opłakanym stanie. Zamiast zwiększyć środki na ten cel, resort środowiska planuje zlikwidować instytucje odpowiedzialne za gospodarkę wodną, a większość ich dotychczasowych zadań zrzucić na samorządy.

4 czerwca Najwyższa Izba Kontroli opublikowała wnioski z kontroli stanu zabezpieczenia przeciwpowodziowego przeprowadzonych w latach 1994 – 2012. Jak wskazują autorzy raportu, od czasu tzw. powodzi tysiąclecia z 1997 roku udało się m.in usprawnić procedury zarządzania kryzysowego oraz system pomocy dla ofiar powodzi. W wielu gminach powstały również plany zagospodarowania przestrzennego, co zahamowało rozwój budownictwa na terenach zalewowych.

Oszczędzanie na bezpieczeństwie

Niestety, na tym pozytywy w zasadzie się kończą. 70 proc. budowli piętrzących wodę w naszym kraju ma ponad 25 lat. Problemem jednak nie jest wiek tych obiektów, ale brak konserwacji i remontów, na które wciąż nie wystarcza pieniędzy. W latach 2008-2010 na utrzymanie wód i urządzeń wodnych wydano w zależności od roku od 13,4 do 20,9 proc. potrzebnych środków. Z danych NIK wynika, że obecnie na remonty czeka blisko 2 tys. uszkodzeń na rzekach, potokach i budowlach regulacyjnych, z czego ponad połowie nadano pierwszy stopień pilności, co oznacza bezpośrednie zagrożenie w przypadku powodzi. – Oszczędzamy, na czym się tylko da, ale sytuacja finansowa z roku na rok jest coraz gorsza. Nie jesteśmy w stanie realizować nawet zadań związanych z bieżącą eksploatacją obiektów, a o jakichkolwiek większych remontach czy nowych inwestycjach nie ma mowy – mówi Roman Pęcherzewski, przewodniczący Solidarności w Regionalnym Zarządzie Gospodarki Wodnej w Gliwicach.

Zrzucanie na samorządy

W Ministerstwie Środowiska od wielu miesięcy trwają pracę nad nowelizacją ustawy Prawo Wodne. W maju resort przesłał do konsultacji społecznych kolejną już wersję założeń do ustawy. Zdaniem związkowców z Sekcji Krajowej Pracowników Gospodarki Wodnej NSZZ Solidarność wejście w życie nowych przepisów nie tylko nie poprawi, ale znacznie pogorszy stan gospodarki wodnej w naszym kraju.

Foto: wikipedia.pl

Według danych NIK, na remonty czeka blisko 2 tys. uszkodzeń na rzekach, potokach i budowlach regulacyjnych

Jednym z głównych punktów projektu jest likwidacja 7 regionalnych zarządów gospodarki wodnej, czyli jednostek dotychczas odpowiedzialnych m.in. za utrzymanie wód i infrastrukturę przeciwpowodziową. Ich miejsce miałyby zająć nowe instytucje: Zarząd Dorzecza Wisły, Zarząd Dorzecza Odry oraz 6 regionalnych urzędów gospodarki wodnej, które miałyby sprawować głównie funkcje kontrolne. – Zgodnie z tym projektem Państwo zostawi sobie nadzór tylko nad głównymi rzekami, a odpowiedzialność za całą resztę sceduje na samorządy, nie dając im na realizację nowych zadań dodatkowych środków. W ten sposób rząd pozbędzie się problemu, a w razie powodzi całą winą obarczy samorządy – mówi Arkadiusz Kubiaczyk, szef Sekcji Krajowej Pracowników Gospodarki Wodnej NSZZ Solidarność.

Kontrowersje budzi również zapisany w założeniach do ustawy sposób finansowania nowych instytucji odpowiedzialnych za gospodarkę wodną. Miałyby one utrzymywać się same m.in. z opłat za pobór wód i odprowadzanie ścieków, opłat za wykorzystanie wód przez elektrownie wodne czy też przychodów z nawadniania użytków rolnych. – Nie wiadomo, w jaki sposób miałoby to funkcjonować. Projekt tego nie precyzuje. Obawiamy się, że skończy się to wyprzedażą majątku regionalnych zarządów gospodarki wodnej, a za jakiś czas ktoś uzna, że nowy system się nie sprawdza i trzeba przeprowadzić nową reformę – podkreśla przewodniczący SKPGW.

Reorganizacja, czyli likwidacja

Likwidacja RZGW oznacza utratę ok. 3 tys. miejsc pracy w całej Polsce. Umowy pracowników tych instytucji mają zostać wygaszone. Może to nastąpić już pod koniec przyszłego roku. W najgorszej sytuacji jest załoga gliwickiej placówki. O ile pracownicy pozostałych sześciu RZGW mogą mieć nadzieję, że przynajmniej część z nich znajdzie zatrudnienie w nowych regionalnych urzędach gospodarki wodnej, to założenia do nowej ustawy nie przewidują powołania tego typu jednostki w naszym regionie. – Pracuje u nas 250 osób, doskonałych fachowców z wieloletnim doświadczeniem. Ci ludzie nie pójdą przecież pracować do Krakowa, Warszawy czy Wrocławia. Jeżeli ustawa wejdzie w życie, ta kadra zostanie zmarnowana, a w przyszłości nie da się już jej odtworzyć. A bez tych ludzi następna powódź w naszym regionie zabierze wszystko, co jest do zabrania – podkreśla Roman Pęcherzewski.

ŁUKASZ KARCZMARZYK

Niemal wszyscy uczestnicy referendum w mikołowskim zakładzie Yazaki Automotive Products Poland opowiedzieli się za strajkiem. Na 807 oddanych głosów tylko 3 były przeciwko strajkowi.

ZAŁOGA YAZAKI ZA STRAJKIEM

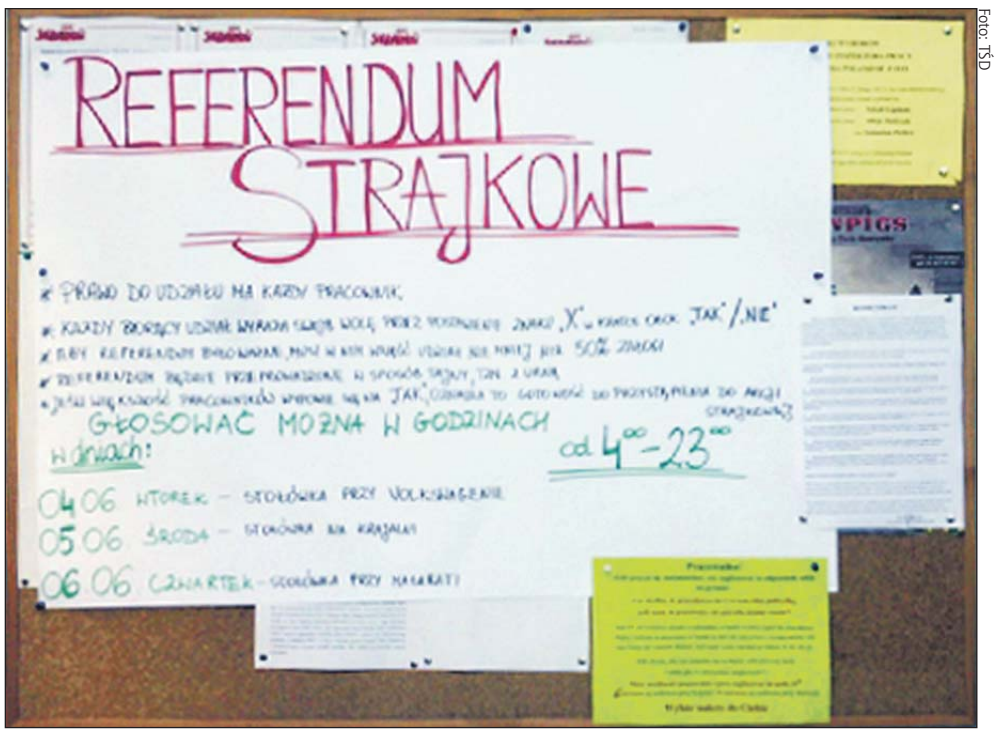

Foto: TŚD

Referendum strajkowe w Yazaki trwało trzy dni, od 4 do 6 czerwca

Głosowała zdecydowana większość pracowników produkcyjnych. Wynik referendum to niemal 100-procentowe poparcie dla strajku. Na 807 oddanych głosów tylko 3 były przeciwko strajkowi. To świadczy o tym, jak bardzo załoga jest zdeterminowana, aby wywalczyć podwyżki. Po prostu z tych obecnych wypłat trudno związać koniec z końcem – mówi Katarzyna Grabowska, przewodnicząca Solidarności w Yazaki Automotive Products Poland. – Frekwencja wyniosła prawie 58 proc. Ale chcę podkreślić, że w dniach, w których odbywało się głosowanie, była dość wysoka absencja w pracy – dodaje przewodnicząca zakładowej Solidarności.

Referendum było prowadzone od 4 do 6 czerwca. 7 czerwca odbyła się kolejna runda mediacji z pracodawcą. – Nie mogliśmy jeszcze wtedy podać pracodawcy dokładnych wyników referendum. Rozmawialiśmy jedynie o naszych postulatach. Poszliśmy na pewne ustępstwa, rezygnując z żądań wprowadzenia premii świątecznej na Wielkanoc i dodatku dla drugiej zmiany. Pozostałe postulaty, w tym najważniejszy – 500 zł brutto podwyżki dla każdego pracownika, zostały utrzymane – podkreśla Grabowska.

– Pracodawca zapowiedział, że w tym tygodniu będzie rozmawiał z kierownictwem koncernu o naszych żądaniach. 14 lub 21 czerwca odbędzie się kolejne spotkanie w ramach mediacji. Liczymy, że wynik referendum skłoni pracodawcę do poważnego potraktowania naszych postulatów i uda się nam dojść do porozumienia bez konieczności przeprowadzania akcji strajkowej – zaznacza przewodnicząca.

Od lutego w mikołowskim zakładzie Yazaki trwa spór zbiorowy. Związkowcy domagają się m.in. podwyżki płac zasadniczych o 500 zł brutto dla każdego pracownika, wprowadzenia dodatku dla pracowników z ponad 3-letnim stażem pracy w firmie w wysokości 1 proc. płacy zasadniczej za każdy przepracowany rok, wprowadzenia od 2013 roku stałych premii w wysokości 1000 zł brutto na święta Bożego Narodzenia oraz zwiększenia do pełnej wysokości odpisu na Zakładowy Fundusz Świadczeń Socjalnych.

Spółka Yazaki Automotive Products Poland w Mikołowie zatrudnia około 1,4 tys. pracowników. Średnie zarobki w firmie wynoszą 1,9 tys. zł brutto. Zakład, którego właścicielem jest japoński koncern Yazaki, zajmuje się produkcją samochodowych wiązek elektrycznych.

GRZEGORZ PODŻORNY, BEA

Protest w sądach i prokuraturach

W poniedziałek 10 czerwca pracownicy sądów i prokuratur w całej Polsce protestowali przeciwko niskim wynagrodzeniom. Akcja polegała m.in. na honorowym oddawaniu krwi i korzystaniu z urlopów na żądanie.

Organizatorem protestu był Związek Zawodowy Prokuratorów i Pracowników Prokuratury RP. Akcję wsparła Solidarność pracowników sądownictwa. – Podobnie jak koledzy z prokuratur nie mamy prawa do strajku. Protestujemy razem, bo mamy identyczne problemy. Nasze wynagrodzenia stoją w miejscu od wielu lat. Coraz trudniej jest nam utrzymać rodziny, a w Ministerstwie Sprawiedliwości nikt się tym nie interesuje – mówi Edyta Odyjas, przewodnicząca sądowniczej Solidarności.

W naszym regionie pracownicy sądów i prokuratur oddawali krew m.in w mobilnym punkcie krwiodawstwa na katowickim rynku. – Pod „krwiobus" przyszło kilkadziesiąt osób. Inni pracownicy oddawali krew w miastach, w których pracują. Ci, którzy zostali w pracy, przypięli do ubrań specjalne plakietki i wstążeczki. W kilkudziesięciu sądach wywiesiliśmy też związkowe flagi oraz plakaty informujące o przyczynach protestu – wylicza Edyta Odyjas.

Jak wskazuje Barbara Chrobak, wiceprzewodnicząca ZZPiPP RP, ok. 60 proc. osób zatrudnionych w prokuraturach zarabia poniżej 1800 zł netto. – Mimo że pracujemy na cały etat, wielu z nas musi korzystać z pomocy społecznej. Pracownicy nie są w stanie utrzymać swoich rodzin, popadają w długi i coraz częściej zdarzają się zajęcia komornicze – podkreśla przewodnicząca. Dodaje, że niskim pensjom w prokuraturach towarzyszą bardzo wysokie wymagania. – Wszyscy musimy mieć wyższe wykształcenie i stale podnosić kwalifikacje zawodowe.

W połowie kwietnia o podwyżkę płac pracowników sądów i prokuratur zaapelowała w dezyderacie do ministrów sprawiedliwości i finansów sejmowa komisja sprawiedliwości i praw człowieka. Komisja wskazała m.in., że wynagrodzenia korpusu urzędniczego w prokuraturze i sądownictwie nie są dostosowane do zakresu obowiązków oraz zaleciła pilne rozpoczęcie prac nad zmianą tej sytuacji, a także podjęcie działań na rzecz stworzenia czytelnych zasad wynagradzania i awansu pracowników tych grup zawodowych. – Niestety od tego czasu żaden z resortów nie zrobił w tej sprawie kompletnie nic – zaznacza Edyta Odyjas.

ŁK

Konflikt w spółkach Plastic Omnium

Zmian w regulaminie pracy regulujących m.in. maksymalny czas pracy w godzinach nadliczbowych domagają się od pracodawcy związkowcy z Solidarności z zakładów Plastic Omnium Auto w Gliwicach i Plastic Omnium Auto Exteriors w Kleszczowie.

Związkowcy zapowiadają, że jeśli prowadzone od lutego negocjacje z pracodawcą nie doprowadzą do wypracowania korzystnych dla pracowników rozwiązań regulujących ich czas pracy w godzinach nadliczbowych i ustalających dla wszystkich zatrudnionych jednolite formy zapłaty za nadliczbówki, to będą rozważać rozpoczęcie sporu zbiorowego w obu spółkach.

Związkowcy informują, że pracownicy obu zakładów już od dłuższego czasu otrzymują nakazy pracy w godzinach nadliczbowych. Informowani są, że praca w nadgodzinach wynika ze specjalnych potrzeb pracodawcy.

– Produkcja w Plastic Omnium cały czas idzie pełną parą. Jest praca i to nas cieszy, ale nie może być tak, by ludzie byli do niej przymuszani i nadmiernie nią obciążani. Pracodawca chce realizować zwiększone zamówienia, nie powiększając załóg obu spółek. Za nadgodziny przysługują pracownikom dni wolne, z których często nie mogą skorzystać, bo nie pozwala na to proces produkcyjny. W tej sytuacji za czas pracy w godzinach nadliczbowych otrzymają zapłatę, ale dopiero na koniec okresu rozliczeniowego – mówi Waldemar Piela, przewodniczący związku w spółce Plastic Omnium Auto.

Związkowcy wskazują też, że ludzie nie protestują głośno przeciwko nadmiernemu obciążeniu w obawie, że mogą w ogóle stracić pracę. – Dwie osoby z agencji pracy tymczasowej odmówiły przyjścia do pracy w sobotę i w rezultacie nie przedłużono im umowy. To była pokazówka: nie chcesz pracować w soboty, to znaczy, że nie chcesz w ogóle. My wciąż argumentujemy, że przemęczone załogi są mniej wydajne, ale dla pracodawcy najważniejszy jest zysk. Tu liczy się ekonomia, a nie człowiek – mówi Krzysztof Masłowski, przewodniczący Solidarności w Plastic Omnium Auto Exteriors.

W obu spółkach zatrudnionych jest około 800 osób. Średnia płaca pracowników produkcyjnych w wynosi od 1,8 tys. zł do 2 tys. zł brutto. Właścicielem obu zakładów produkujących m.in. zderzaki samochodowe jest francuska spółka Plastic Omnium.

BEA

Zwolnieni przez ustawę śmieciową

W czerwcu i lipcu 40 osób straci pracę w Służbach Komunalnych Miasta w Wodzisławiu Śląskim. Ich zwolnienia związane są bezpośrednio ze znowelizowaną ustawą śmieciową, która zacznie obowiązywać od 1 lipca.

Ustawa nakłada na samorządy obowiązek wyłonienia w drodze przetargów, podmiotów wywożących śmieci. W przetargach nie mogą uczestniczyć jednostki budżetowe podlegające samorządom, a taką jednostką są np. Służby Komunalne Miasta w Wodzisławiu Ślaskim. Tym samym już wkrótce bezcelowe będzie funkcjonowanie w tego typu zakładach działów gospodarki odpadami. – Ustawa śmieciowa to bubel prawny. Nie dość, że ludzie stracą pracę, to przepadną też ogromne pieniądze, które miasto zainwestowało w nasz dział gospodarki odpadami. W takiej samej sytuacji jak my jest obecnie wiele podlegających samorządom jednostek budżetowych w całej Polsce – mówi Kazimierz Piechaczek, przewodniczący zakładowej Solidarności.

Związkowcy zamierzają wystąpić do władz miasta o zwiększenie budżetów pozostałych trzech działów wodzisławskich służb komunalnych: zieleni miejskiej, drogowego i przygotowania produkcji. Wyjaśniają, że pozwoliłoby to na zatrudnienie w nich zwalnianych pracowników działu gospodarką odpadami. – W tych trzech działach brakuje rąk do pracy, ale brakuje też pieniędzy. Przeforsowanie naszego rozwiązania to dla tych ludzi jedyny ratunek przed bezrobociem – podkreśla Piechaczek.

W wodzisławskich służbach komunalnych zatrudnionych jest około 130 pracowników.

BG

Finał piłkarskiej Ligi Mistrzów na Stadionie Śląskim, a nawet tor Formuły 1 w Gliwicach – politycy Platformy Obywatelskiej nie takie rzeczy mieszkańcom województwa śląskiego obiecywali. Lista deklaracji jest równie długa, co czas oczekiwania na ich spełnienie.

Śląsk wciąż czeka na spełnienie obietnic

Alternatywą dla zakorkowanych ulic Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego miał być transport kolejowy. Powołana przez poprzedniego marszałka województwa Adama Matusiewicza spółka Koleje Śląskie zapewniała, że będzie wozić pasażerów taniej, szybciej i wygodniej. Naprawę transportu pasażerskiego rozpoczęto od likwidacji Śląskiego Zakładu Przewozów Regionalnych i wyrzucenia pracowników tej firmy na bruk. Nowa spółka zagościła na torach w zeszłym roku, ale przejęcie wszystkich połączeń regionalnych zakończyło się skandalem. Marszałek stracił stanowisko, a prokuratura zajęła się licznymi nieprawidłowościami, do jakich doszło w Kolejach Śląskich. W czerwcu spółka wdrożyła plan naprawczy polegający na likwidacji ok. 40 proc połączeń i podwyżce cen biletów. Pasażerowie przekonali się, że nie będzie ani taniej, ani szybciej, ani wygodniej.

Wygodniej nie będzie też w autobusach. Co prawda KZK GOP obiecywał, że znikną Ikarusy, ale kto to dzisiaj pamięta. A co z Kartą Usług Płatniczych, z której mieszkańcy mieli korzystać w komunikacji miejskiej, parkomatach i obiektach sportowych? Pierwsze takie karty miały się pojawić na Śląsku już w marcu. Zamiast nich mamy coraz droższe bilety oraz zatłoczone autobusy i tramwaje.

Być może część problemów w zarządzaniu m.in. transportem publicznym czy budową dróg powiatowych w tak potężnej aglomeracji łatwiej byłoby rozwiązać, gdyby PO udało się przeforsować ustawę metropolitalną, co było jednym ze sztandarowych haseł tego ugrupowania. We wrześniu 2011 roku w Katowicach śląscy politycy partii rządzącej zaprezentowali nawet projekt takiej ustawy. Od tego wydarzenia niedługo miną dwa lata, a po ustawie metropolitalnej pozostało jedynie wspomnienie i niekończąca się dyskusja, czy rzeczywiście jest samorządom potrzebna.

Pasażerowie kolei przekonali się, że nie będzie ani taniej, ani szybciej, ani wygodniej. **Wygodniej nie będzie też w autobusach.**

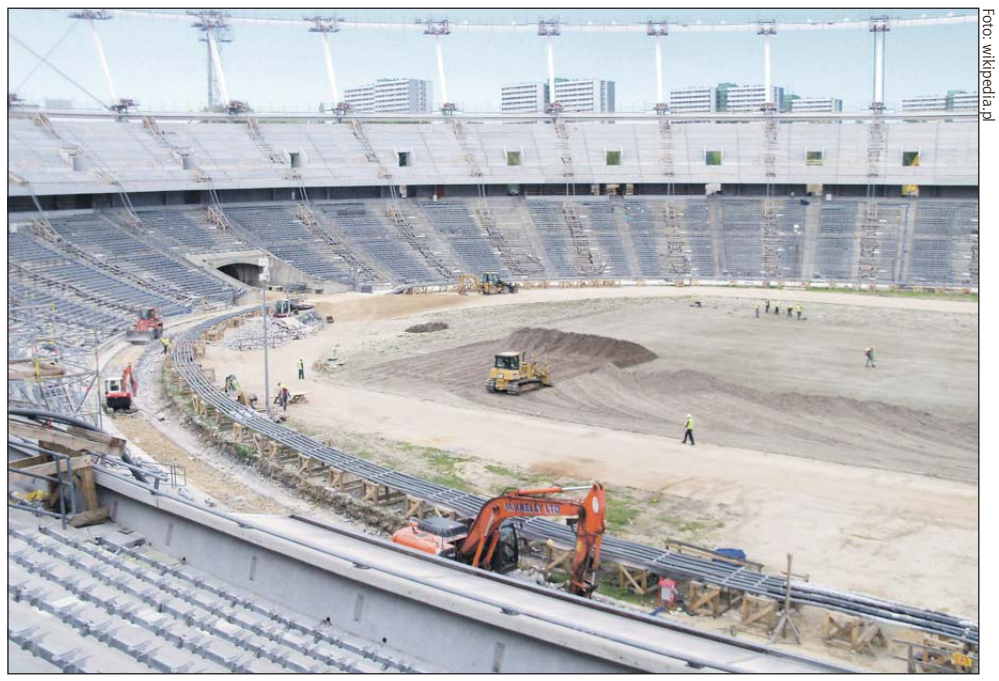
Foto: wikipedia.pl

Modernizacja Stadionu Śląskiego pochłonęła już 465 mln zł i wciąż nie wiadomo, kiedy się skończy

Widmo szybkiej kolei

O ile o zasadności ustawy metropolitalnej można dyskutować, o tyle bezdyskusyjna wydaje się potrzeba budowy szybkiej linii kolejowej łączącej stolicę województwa z Międzynarodowym Portem Lotniczym Katowice w Pyrzowicach. Już w połowie 2010 roku lokalne media ogłosiły przełom w tej sprawie. W lipcu tegoż roku w Ministerstwie Rozwoju Regionalnego podpisana została umowa dotycząca wykonania prac przygotowawczych do budowy trasy. Wraz z podpisaniem umowy obiecywano, że już w 2015 roku z Katowic do Pyrzowic dojedziemy w ciągu niespełna 30 minut. Co prawda do 2015 roku jeszcze trochę czasu zostało, ale biorąc pod uwagę postęp prac budowlanych, a w zasadzie ich brak (wciąż nie ustalono, którędy owa linia miałaby przebiegać) coraz trudniej wierzyć w te deklaracje.

Autostrady na Euro

Nie wiadomo też, kiedy powstanie blisko 140-kilometrowy odcinek autostrady A1 łączący Pyrzowice z Tuszynem pod Łodzią. Wiadomo za to, kiedy miał być gotowy. Oczywiście na Euro 2012. Tak przynajmniej obiecywali drogowcy i urzędnicy z resortu transportu. Temat owego odcinka A1 pojawiał się w kontekście innego sztandarowego projektu PO, jakim miała być budowa dróg i autostrad w partnerstwie publiczno-prywatnym. Ostatecznie rząd wycofał się z tego programu i stanęło na tym, że inwestycja zostanie zrealizowana przez Generalną Dyrekcję Dróg Krajowych i Autostrad. Ta z kolei na początku tego roku poinformowała, że już w lipcu ogłosi przetarg na budowę feralnego odcinka.

Most rozpaczy

W 2010 roku miał zostać oddany do użytku inny fragment tejże autostrady łączący Świerklany z Gorzyczkami, ale przeszkodę nie do pokonania stanowi niedokończony most na niewielkiej rzeczce w Mszanie. 10-kilometrowy odcinek autostrady, na którym stoi most, kierowcy muszą omijać bocznymi drogami. Budowa mostu została wstrzymana w 2012 roku z powodu konfliktu między GDDKiA a wykonawcą austriacką firmą Alpine Bau. Powodem sporu jest błędny, zdaniem Alpine Bau, projekt mostu.

Może wcześniej niż A1 zakończona zostanie budowa popularnej DTŚ-ki, czyli Drogowej Trasy Średnicowej na odcinku Zabrze-Gliwice. W ubiegłym tygodniu marszałek Mirosław Sekuła poinformował, że pojawiła się nadzieja na pozyskanie 300 mln, bez których inwestycja nie może zostać zakończona. Niestety, zasłaniając się tajemnicą negocjacyjną, nie podał żadnych szczegółów, więc nie wiadomo, skąd brakujące środki będą pochodziły.

Bo pękły krokodyle

Ten, kto ma nadzieję, że nadejdzie taki czas, w którym wizytówką regionu stanie się Stadion Śląski, musi jeszcze długo poczekać. I na ostateczne zakończenie modernizacji stadionu, i na obejrzenie finałowego meczu Ligi Mistrzów, co zapowiadali kolejni marszałkowie województwa wywodzący się z PO. Na razie roboty budowlane stoją po tym, jak w styczniu wstrzymane zostały prace związane z zadaszeniem obiektu, bo pękły tzw. krokodyle, które miały podtrzymywać dach. Modernizacja Stadionu Śląskiego pochłonęła już 465 mln zł i wciąż nie wiadomo, kiedy się skończy.

Budowa stadionu jeszcze nie została zakończona, a toru Formuły 1 rozpoczęta. To nie żart. Taka obietnica też padła. Jedyny w Polsce tor wyścigowy miałby powstać w okolicach węzła Sośnica w Gliwicach i kosztować 500 mln zł.

AGNIESZKA KONIECZNY

Polscy pracownicy zagrożeni ubóstwem

Polscy pracownicy są znacznie częściej zagrożeni ubóstwem, niż pracujący w innych krajach Unii Europejskiej.

– Biedni stanowią 7,9 proc. pracujących Polaków. To więcej niż wynosi średnia unijna. W krajach tzw. starej Unii odsetek ten wynosi 5,5 proc. a w nowych krajach członkowskich 7,2 proc. – wynika z raportu „Zatrudnienie w Polsce 2011 – Ubóstwo a Praca" opracowanego przez Macieja Bukowskiego i Igę Magdę.

Dr Piotr Broda-Wysocki z Instytutu Politologii Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie podkreśla, że w grupie biednych pracujących są też takie osoby, które funkcjonują poniżej minimum egzystencji. – Ci ludzie stanowią aż 2 proc. wszystkich biednych pracujących. To jest przerażające. Wegetują, mimo że pracują – zauważa dr Broda-Wysocki. Podkreśla, że z pracą zarobkową powinna być związana możliwość wychodzenia z ubóstwa, ale tak się nie dzieje. I to nie tylko ze względu na niskie wynagrodzenia. Kiepska płaca jest jednym z czynników zagrożenia ubóstwem. Istotne znaczenie ma też stabilność zatrudnienia oraz obciążenia gospodarstwa domowego związane z wychowaniem dzieci. – Wśród ubogich pracowników najliczniejszą grupę stanowią osoby w wieku 35-54 lata, bo to one są członkami tych gospodarstw, które mają największe obciążenia – mówi dr Broda-Wysocki.

Wśród pracowników najbardziej zagrożonych ubóstwem są osoby o niskich kwalifikacjach zawodowych, które nie posiadają umowy o pracę na czas nieokreślony. Czyli zostały zatrudnione na podstawie umów śmieciowych. Najwięcej takich pracowników jest w sektorze prywatnym. Jeszcze kilka lat temu znacznie gorzej postrzegany był sektor publiczny, bo choć dawał stabilną pracę, to proponował nie najwyższe wynagrodzenie. – Dzisiaj sektor prywatny nie daje ani jednego, ani drugiego – mówi. – Zarówno niskopłatni, jak i ubodzy pracujący to głównie pracownicy sektora prywatnego – czytamy w raporcie „Zatrudnienie w Polsce 2011 – Ubóstwo a Praca". Dlatego, zdaniem autorów badania, stabilność zatrudnienia i mniejsze zróżnicowanie płac w sektorze publicznym przekłada się na mniejsze zagrożenie ubóstwem niż w sektorze prywatnym.

Jak wynika z raportu, kobiety znacznie częściej niż mężczyźni zagrożone są niskopłatnością. – Jedna czwarta kobiet pracujących poza rolnictwem otrzymuje wynagrodzenia poniżej granicy niskopłatności, podczas gdy wśród mężczyzn odsetek ten wynosi 15 proc. – twierdzą autorzy badania. Dzieje się tak dlatego, że kobiety częściej są zatrudnione w firmach, sektorach i zawodach w których wynagrodzenia są niższe. – Ponadto, nawet gdy kobiety i mężczyźni pracują w podobnych zawodach, różnią się poziomem wynagrodzeń – zaznaczają.

Niskie płace i niestabilne zatrudnienie prowadzą do głębokiego rozwarstwienia w dochodach najlepiej i najgorzej zarabiających. – Jest to trend ogólnoświatowy, ale w Polsce rozwarstwienie w płacach jest większe niż np. w Czechach – mówi. Ogromne rozwarstwienie w zarobkach Polaków potwierdza raport GUS dotyczący sytuacji gospodarstw domowych w 2012 roku. Wynika z niego, że w zeszłym roku przeciętny miesięczny dochód rozporządzalny 20 proc. osób o najwyższych dochodach był ponad sześciokrotnie wyższy od analogicznego dochodu 20 proc. osób osiągających najniższe dochody. Ponadto sytuacja najbiedniejszych gospodarstw uległa znacznemu pogorszeniu w stosunku do 2011 roku.

AGA

5 czerwca do Senatu RP trafił gotowy obywatelski projekt ustawy o statusie weterana opozycji komunistycznej. W zamian jego autorzy, przedstawiciele Grupy Roboczej powołanej przez środowiska opozycyjne, otrzymali do wglądu senacki projekt ustawy dla działaczy opozycyjnych.

Prace na ustawą dla weteranów

Podczas spotkania w Senacie autorzy dwóch różnych projektów ustaw o statusie weterana opozycji komunistycznej zadeklarowali gotowość współpracy w celu wypracowania jednolitego dokumentu.

– Nasze projekty różnią się zasadniczo w zakresie świadczeń proponowanych weteranom, ale doceniamy dobrą wolę senatorów dotyczącą ustawowego uregulowania statusu działacza opozycji. Wspólnie wyraziliśmy chęć współpracy, nawet w ramach wypracowania kompromisowego dokumentu. Naszego projektu nie traktujemy jak niereformowalnej barykady, ale zamierzamy walczyć o to, by ostateczna formuła ustawy była mu jak najbliższa – mówi Andrzej Rozpłochowski, przedstawiciel Grupy Roboczej, w latach 80. działacz solidarnościowej opozycji.

W jego ocenie opracowany przez senatorów projekt ustawy dla działaczy opozycyjnych jest bardzo skromny. Nie definiuje w czytelny sposób statusu weterana opozycji komunistycznej i zakłada przyznanie opozycjonistom minimalnego zasiłku finansowego, opartego na bardzo niskim kryterium dochodowym. Tymczasem

Autorzy obu projektów ustaw o statusie weterana są gotowi do współpracy w celu **wypracowania jednolitego dokumentu**.

obywatelski projekt autorstwa Grupy Roboczej jasno wskazuje, że o status weterana mogłyby się ubiegać osoby, które w latach 1971 – 1989 przez co najmniej 12 miesięcy z narażeniem życia, zdrowia i majątku, prowadziły działalność przeciwko komunistycznej dyktaturze w PRL. Zawiera też pakiet świadczeń, którymi zostaliby objęci działacze opozycyjni.

– Nasz projekt jest bogatszy, ale nie wygórowany. Przewiduje m.in. ponowne naliczanie weteranom zaniżonych rent i emerytur oraz przyznanie im prawa do świadczeń pracowniczych, medycznych, socjalnych oraz obywatelskich. Zakłada zaliczenie im do okresu składkowego czasu pozostawania bez pracy z powodów politycznych. Obecnie ten czas przymusowego bezrobocia oni mają zaliczany do wysługi lat, ale w żadnym wypadku nie zalicza się go do okresu składkowego.

Foto: wikipedia.pl

O status weterana mogłyby się ubiegać osoby, które w latach 1971 – 1989 prowadziły działalność opozycyjną

My postulujemy, by zaliczyć go do okresu składkowego w podwójnym wymiarze. To miałoby być swoiste honorarium za walkę weteranów opozycyjnych z komunizmem – mówi Rozpłochowski.

Podczas zaplanowanych wspólnych prac z senatorami nad projektem ustawy o statusie weterana opozycji komunistycznej przedstawiciele Grupy Roboczej zamierzają m.in. argumentować, że państwo polskie powinno bez problemów udźwignąć ciężar zaproponowanych przez nich świadczeń dla opozycjonistów. – Wystarczyłoby ograniczyć bonusy dla pracowników administracji państwowej, które tylko w ubiegłym roku wyniosły w sumie 600 mln zł. Podobnych przykładów nieracjonalnego wydatkowania środków z budżetu państwa możemy wskazać więcej. Pieniądze są, tylko musi być polityczna wola, by dać je tym, dzięki którym wolna Polska w ogóle istnieje. Bo wielu z nich dziś żyje w zapomnieniu i biedzie – przekonuje Andrzej Rozpłochowski.

Kolejne spotkanie Grupy Roboczej z przedstawicielami Senatu RP zaplanowane zostało na 18 czerwca.

BEATA GAJDZISZEWSKA

Finał Olimpiady Solidarności

V miejsce w pierwszej edycji ogólnopolskiego konkursu historycznego „Olimpiada Solidarności. Dwie dekady historii" zajęła trzyosobowa reprezentacja uczniów szkół ponadgimnazjalnych z województwa śląskiego.

To Patryk Dudzik i Maciej Tomsia, uczniowie liceów ogólnokształcących w Dąbrowie Górniczej oraz Daniel Kosiba z Zespołu Szkół nr 3 w Jastrzębiu-Zdroju.

Finał konkursu odbył się 4 czerwca w historycznej Sali BHP w Stoczni Gdańskiej. Jury oceniało wiedzę historyczną uczestników konkursu obejmującą okres od 1970 do 1990 roku i multimedialne prezentacje poszczególnych drużyn na temat dziedzictwa Solidarności.

– Poziom konkursu był bardzo wysoki, ale nasza reprezentacja doskonale radziła sobie w rywalizacji z szesnastoma najlepszymi drużynami z całej Polski. Przy tak mocnej konkurencji V miejsce w ogólnopolskiej Olimpiadzie Solidarności jest ich sporym sukcesem. Za wiedzę merytoryczną nasza drużyna otrzymała maksymalną ilość punktów. Ich prezentacja też została nieźle oceniona, ale słabiej wypadli przy jej omawianiu – mówi Jadwiga Brodawska, nauczycielka historii w Zespole Szkół nr 3 w Jastrzębiu-Zdroju i opiekunka naszej śląsko-dabrowskiej drużyny podczas gdańskich finałów konkursu.

Foto: DIKK

Laureaci konkursu „Olimpiada Solidarności. Dwie dekady historii"

W pierwszej edycji Olimpiady Solidarności uczestniczyło ponad 3 tys. uczniów z 432 szkół ponadgimnazajalnych w całej Polsce. Zwycięzcą konkursu została drużyna licealistów z województwa zachodniopomorskiego. W nagrodę uczniowie otrzymali promesę indeksów na Wydział Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego na kierunkach: dziennikarstwo i komunikacja społeczna, politologia lub socjologia.

Pomysłodawcą i organizatorem olimpiady jest Fundacja Centrum Solidarności z Gdańska. Jej celem jest upowszechnianie wiedzy historycznej o bardzo ważnych dla Polski dekadach 1970-1990.

BEA

Związkowcy z Mieszka najlepsi

I miejsce w klasyfikacji generalnej XVII Międzynarodowej Spartakiady Przemysłu Spożywczego NSZZ Solidarność zajęła 40-osobowa drużyna związkowców z Zakładu Pracy Chronionej Mieszko w Raciborzu.

W imprezie zorganizowanej w Pasymiu koło Szczytna pod patronatem przewodniczącego Komisji Krajowej NSZZ Solidarność Piotra Dudy uczestniczyło 14 związkowych drużyn z zakładów przemysłu spożywczego z Polski oraz z Chorwacji.

Związkowcy z Mieszka wystartowali w spartakiadzie po raz pierwszy. Wśród nich było sześciu głuchoniemych pracowników.

– Nasi zawodnicy kilkakrotnie stanęli na podium. Wystartowaliśmy we wszystkich piętnastu konkurencjach i w każdej z nich zdobywaliśmy punkty. To właśnie one zdecydowały o naszym zwycięstwie w klasyfikacji generalnej. Byliśmy najlepsi m.in. w siatkówce, w rzucie piłki do kosza, w przeciąganiu liny i w kręglach – mówi Ryszard Naglak, przewodniczący Solidarności z ZPC Mieszko.

Foto: TSD

Zawodnicy z ZPC Mieszko kilkakrotnie stanęli na podium

Naglak przyznaje, że drużyna z Mieszka nie miała wielkich oczekiwań. Zawodnicy cieszyli się z samego startu w imprezie.

– Ale nasi pracownicy zaprawieni są w sportowych bojach, bo od już od 21 lat zakładowa Solidarność organizuje dla nich coroczne zawody sportowe o puchar prezesa firmy. To musiało zaprocentować. Z naszego zwycięstwa bardzo dumna jest załoga Mieszka i prezes firmy. Liczymy, że w przyszłym roku pracodawca pokryje koszty naszego wyjazdu do Chorwacji, bo właśnie tam odbędzie się kolejna spartakiada – mówi Ryszard Naglak.

Przewodniczący podkreśla, że podczas spartakiady w Pasymiu drużyna związkowców z ZPC Mieszko jako jedyna reprezentowała śląsko-dąbrowską Solidarność.

BG

Barbara Gawlik,
CDO24

CDO24 TWOJA OCHRONA PRAWNA

Upadłość biura podróży

W tamtym roku było głośno o upadłości niektórych biur podróży. W tym roku planuję urlop i zastanawiam się jak i czy w ogóle można zabezpieczyć się przed upadłością biura podróży. Jaki jest stan prawny na ten temat? (Ewa P.)

W ubiegłym roku ponad 10 biur podróży ogłosiło upadłość, co spowodowało lawinę telefonów do Centrum Ochrony Prawnej CDO24 z prośbą o pomoc i informacje, co zrobić w takim przypadku. Centrum Ochrony Prawnej CDO24 pomaga swoim Klientom tak, by jak najlepiej zabezpieczyć ich interesy.

Niestety zakup wycieczki w znanym biurze podróży nie daje nam gwarancji, że unikniemy problemów w przypadku jego ewentualnej upadłości. Nazwa, a także renoma nie świadczą o wiarygodności biura podróży. Czy można wobec tego przewidzieć upadłość biura? Nie, ale można zminimalizować ryzyko. W związku z tym ustawodawca dokonał niezbędnych zmian w celu zabezpieczenia interesów turystów. Dzięki nowym przepisom podniesiono minimalne kwoty gwarancyjne biur podróży oraz wprowadzono poprawiony sposób ich naliczania. Takie rozwiązanie ma być dodatkowym zabezpieczeniem roszczeń klientów.

Przy planowaniu urlopu dla własnego bezpieczeństwa trzeba przede wszystkim sprawdzić czy biuro podróży figuruje w Centralnej Ewidencji Organizatorów Turystyki i Pośredników Turystycznych. Warto także upewnić się, czy organizacja turystyczna nie jest wpisana do Krajowego Rejestru Długów. Taki wpis może świadczyć o problemach finansowych biura podróży. Dodatkowo trzeba sprawdzić dokładnie treść umowy o usługę turystyczną. Jeśli umowa budzi nasze podejrzenia, warto skonsultować jej treść ze Specjalistami. Centrum Ochrony Prawnej CDO24 wprowadziło w tym roku nowy produkt – CDO Travel, dzięki któremu każda osoba posiadająca CDO Travel ma możliwość rozwiania swoich pytań i wątpliwości poprzez konsultację ze swoim Specjalistą z CDO.

Za wycieczkę warto płacić kartą płatniczą. Jeśli bowiem jeszcze nie wyjechaliśmy na wymarzone wakacje możemy dzięki usłudze tzw. obciążenia zwrotnego, odzyskać pieniądze z tytułu niedostarczenia towaru lub usług. Upadłość biura podróży z pewnością oznacza, że usługa nie została wykonana. W takiej sytuacji możemy dochodzić swoich praw przez złożenie reklamacji w instytucji, od której otrzymaliśmy kartę (np. bank). Jeśli nasza reklamacja będzie zasadna otrzymamy zwrot pieniędzy. Starajmy się nie płacić gotówką lub przelewem, gdyż wtedy mamy niewielkie szanse na odzyskanie naszych pieniędzy. Wynika to z tego, że w pierwszej kolejności środki z ubezpieczenia upadłego biura podróży przeznacza się na powrót turystów do kraju, a dopiero z reszty pokrywa się pozostałe koszty poniesione przez niedoszłych wczasowiczów.

A co zrobić, jeśli biuro ogłosi upadłość podczas pobytu na wakacjach? W przypadku, gdy upadły organizator opłacił nasz pobyt, wówczas nie powinniśmy odczuć żadnych konsekwencji. Natomiast w przeciwnym razie będziemy zmuszeni przerwać pobyt i wrócić do kraju. Zgodnie z ustawą o usługach turystycznych organizator imprezy turystycznej w razie swojej niewypłacalności powinien zapewnić powrót klientów do planowanego miejsca powrotu, zapewnić klientom zwrot wpłat, gdy impreza nie została zrealizowana lub zapewnić zwrot części wpłat za częściowo niezrealizowaną imprezę. W przypadku niewypłacalności biura podróży, osoby poszkodowane powinny zgłaszać się do Marszałka Województwa właściwego dla siedziby biura, który jest uprawniony do wydawania dyspozycji wypłaty zaliczki na pokrycie kosztów powrotu klientów do kraju, a także występowania na rzecz klientów w sprawach wypłaty środków z tytułu umowy gwarancji bankowej, umowy gwarancyjnej ubezpieczeniowej lub umowy ubezpieczenia. Często jednak suma ubezpieczenia nie wystarcza na pokrycie wszystkich żądań klientów. Wówczas jedyną szansą na odzyskanie pieniędzy jest zgłoszenie wierzytelności w postępowaniu upadłościowym.

Zagraniczne wakacje wiążą się z ryzykiem, a my powinniśmy zrobić wszystko, aby to ryzyko zminimalizować. Warto, więc już przy podpisaniu umowy pomyśleć o CDO Travel, dzięki czemu będziemy mogli skonsultować nasze wątpliwości ze specjalistą CDO.

Masz pytanie do prawnika? Napisz do nas: gazeta@cdo24.pl. Odpowiedzi na najciekawsze i najczęściej pojawiające się Państwa pytania, będziemy zamieszczali w naszych artykułach.

Ważne wskaźniki

- **Minimalne wynagrodzenie za pracę** (od 1 stycznia 2013 r.): **1.600,00 zł**
- **Przeciętne miesięczne wynagrodzenie** (w I kwartale 2013 r.): **3.740,18 zł**
- **Najniższa emerytura** (od 1 marca 2013 r.): **831,15 zł**
- **Renta z tytułu całkowitej niezdolności do pracy i renta rodzinna** (od 1 marca 2013 r.): **831,15 zł**
- **Renta z tytułu częściowej niezdolności do pracy** (od 1 marca 2013 r.): **637,92 zł**
- **renta z tytułu całkowitej niezdolności do pracy w związku z wypadkiem lub chorobą zawodową i renta rodzinna wypadkowa** (od 1 marca 2013 r.): **997,38 zł**
- **renta z tytułu częściowej niezdolności do pracy w związku z wypadkiem lub chorobą zawodową** (od 1 marca 2013 r.): **765,50 zł**

UWAGA!

Od 3 czerwca 2013 roku do 30 września 2013 roku biura Zarządu Regionu będą pracowały od godz. 7.30 do godz. 15.30.

Ogłoszenie

Zapraszamy do wzięcia udziału w Marszu w Obronie Wolnych Mediów. Celem zgromadzenia jest poparcie starań TV Trwam o dostęp do platformy cyfrowej.

Kraków, 16 czerwca 2013, niedziela

godz. 10.30 – msza św. koncelebrowana w Bazylice św. Michała Archanioła na „Skałce",
godz. 11.40 – przemarsz ulicą Krakowską, Stradomską, Grodzką do Rynku Głównego (Ratusz),
– manifestacja na Rynku, wystąpienia zaproszonych gości, program artystyczny.
Informacje o autokarach wyjeżdżających 16 czerwca do Krakowa na „II Marsz w Obronie Wolnych Mediów" są dostępne na stronach internetowych solidarni2010.pl oraz www.pis-katowice.pl.

Reklama

41-711 Ruda Śląska,
ul. Halembska 160
NIP: 641-195-11-48
solidarnoscbiel@onet.pl
tel./fax 32 248-00-93
tel. 32 717-30-90, 39-95

NSZZ Solidarność
REGION ŚLĄSKO-DĄBROWSKI

Międzyzakładowa Komisja Związkowa
NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"
KWK Bielszowice

Minął ponad rok od momentu podpisania umowy o współpracy Votum S.A. z Zarządem Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność. Wyjątkowy na polskim rynku pakiet ochrony przygotowany przez naszą firmę, został doceniany przez członków związku. Kolejnym elementem naszej kampanii informacyjnej jest specjalna karta, zawierająca najważniejsze z punktu widzenia poszkodowanego informacje – kontakt do przedstawiciela oraz numer bezpłatnej infolinii.

Zapraszamy wszystkie komisje zakładowe NSZZ Solidarność Regionu Śląsko-Dąbrowskiego do udziału w projekcie KARTA.

– Podobnie jak członkowie związku z KWK Bielszowice posiadam Kartę Votum. Wystarczy, że wykona się jedną czynność i można uzyskać informację, w jaki sposób skorzystać z należnych świadczeń" *– mówi Grzegorz Kuźnicki, przewodniczący Solidarności w kopalni Bielszowice w Rudzie Śląskiej.*

VOTUM SA
ODSZKODOWANIE
GŁOS W TWOJEJ SPRAWIE
MIAŁEŚ WYPADEK?
SPRAWDŹ, JAK MOŻEMY CI POMÓC!
tel. 606-236-583
KIEROWNIK REGIONALNY
andrzej.szmuc@votum-sa.pl
www.votum-sa.pl
bezpłatna infolinia 800 217 417

TYGODNIK ŚLĄSKO-DĄBROWSKI NSZZ Solidarność

Wydawca:
Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność"

ul. Floriana 7
40-286 Katowice
www.solidarnosckatowice.pl
tygodnik@solidarnosckatowice.pl
tel. 32 253-72-54

TYGODNIK ŚLĄSKO-DĄBROWSKI: ISSN 1732-3940 | **WYDAWCA:** Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność" | **ADRES REDAKCJI:** 40-286 Katowice, ul. Floriana 7, tel. 32 253-72-54 | **REDAGUJE ZESPÓŁ:** *Beata Gajdziszewska* (redaktor naczelny), *Grzegorz Podżorny* (kierownik Biura Informacyjno-Wydawniczego, rzecznik ZR), *Łukasz Karczmarzyk*, *Agnieszka Konieczny* | **REDAKTOR TECHNICZNY:** *Krzysztof Woźniak* | **SKŁAD I ŁAMANIE:** *Krzysztof Woźniak* | **REKLAMA:** *Mirosław Grzywa*, ZR pok. 113, tel. 32 353 84 25 wew. 107, e-mail: m.grzywa@solidarnosckatowice.pl, tel. kom. 504 259 646, *Bogumił Zasępa*, ZR pok. 104, tel. 32 353-84-25 wew. 104, e-mail: tygodnik.reklama@solidarnosckatowice.pl | **DRUK:** Polskapresse sp. z o.o., Sosnowiec | **LAYOUT:** STUDIO PRESS, Michał Dutka, www.studiopress.pl | Numer zamknięto: 12 czerwca 2013 roku

SEKRETARIAT OGÓLNY ZR: tel./fax 32 253-78-00, e-mail: sekrzr@solidarnosckatowice.pl | **BIURO PRZEWODNICZĄCEGO:** tel. 32 258-98-56, tel./fax 32 253-73-73 | **BIURO EKONOMICZNO-PRAWNE:** tel. 32 253-75-08, e-mail: prawne@solidarnosckatowice.pl | **BIURO DS. ROZWOJU I SZKOLEŃ ZWIĄZKOWYCH ORAZ WSPÓŁPRACY ZAGRANICZNEJ:** *Biuro Szkoleń i Zagraniczne* – tel./fax 32 353-84-25 wew. 428 i 223, e-mail: zagraniczne@solidarnosckatowice.pl | *Rozwój Związku* – tel. 32 353 84 25 wew. 107, e-mail: rozwoj@solidarnosckatowice.pl | **BIURO DS. EWIDENCJI ZWIĄZKOWEJ:** tel./fax 32 206-85-20, e-mail: ewidencja@solidarnosckatowice.pl | **BIURO FINANSOWO-KSIĘGOWE:** tel./fax 32 253-76-70, *Rozliczenie składek Związkowych* – tel. 32 206-85-77 | **BIURO ADMINISTRACYJNE:** tel. 32 353-84-25 wew. 199/103, e-mail: administracja@solidarnosckatowice.pl | **REGIONALNA KOMISJA REWIZYJNA:** tel./fax 32 253-74-91, e-mail: rewizyjna@solidarnosckatowice.pl

BIURA TERENOWE ZR: Bytom, ul. Powstańców Warszawskich 34/4 I piętro, tel./fax 32 281-71-65, e-mail: bytom@solidarnosckatowice.pl | **Gliwice**, ul. Zwycięstwa 3/3p, tel. 32 230-89-30, tel./ fax 32 231-25-27, e-mail: gliwice@solidarnosckatowice.pl | **Jastrzębie Zdrój**, ul. Zielona 16 A, tel./fax 32 473-19-74 i 32 473-23-59, e-mail: jastrzebiezdroj@solidarnosckatowice.pl | **Jaworzno**, ul. Grunwaldzka 35, tel./fax 32 615-17-11, e-mail: jaworzno@solidarnosckatowice.pl | **Pszczyna**, ul. 3 Maja 11, tel./fax 32 210-39-63, e-mail: pszczyna@solidarnosckatowice.pl | **Rybnik**, ul. Kościelna 7, tel./fax 32 422-73-25, e-mail: rybnik@solidarnosckatowice.pl | **Sosnowiec**, ul. Dębińska 7, tel. 32 266-47-64, e-mail: sosnowiec@solidarnosckatowice.pl | **Tarnowskie Góry**, ul. Zamkowa 2, tel./fax 32 285-34-68, e-mail: tarnowskiegory@solidarnosckatowice.pl | **Tychy**, ul. Grota Roweckiego 44/04, tel./fax 32 227-56-36, e-mail: tychy@solidarnosckatowice.pl | **Zabrze**, ul. Wolności 289, tel./fax 32 275-39-02, e-mail: zabrze@solidarnosckatowice.pl | **Zawiercie**, ul. Okólna 10/37, tel./fax 32 672-37-71, e-mail: zawiercie@solidarnosckatowice.pl

WIEŚCI POWIATOWE i ponadpowiatowe

Foto: demotywatory.pl

» **ZŁOŚLIWI SIĘ PODŚMIEWAJĄ,** że po meczu z Mołdawią, Robert Lewandowski nie przejdzie do Bayernu, a do Realu może iść co najwyżej po zakupy. My jednak o wiele bardziej bolejemy nad innym nieudanym transferem. Po miesiącach spekulacji jaśnie nam panujący premier Donald Tusk oświadczył w rozmowie z najbardziej pluszowym z polskich dziennikarzy, że dla dobra kraju, nie zostanie szefem Komisji Europejskiej i nadal będzie mężnie stał za sterem polskiego okrętu, prowadząc go ku spokojnej przystani przez wzburzone morze światowego kryzysu. Znawcy tematu spekulują, że Borussia chce za Lewego 35 mln euro. Pani kanclerz! Co prawda, Donek ma u nas kontrakt ważny do końca kadencji, ale chętnie oddamy go Pani na zasadzie wolnego transferu.

» **NIE DOŚĆ, ŻE DONALDOWI W BRUKSELI** zaserwowano czarna polewkę, to jeszcze na rodzimym podwórku niemiłosiernie kopie go po kostkach pewna konserwa z Krakowa. Gowin, bo o nim tu mowa, rozesłał, gdzie się tylko da ankietę, z której każdy może się dowiedzieć, czy w głębi serca jest gowinistą czy tuskistą. My wypełniliśmy od razu z wypiekami na twarzy i obu nam wyszło, że jest czwartek.

» **I TAK POSZŁO NAM NIEŹLE,** bo ankieta jest ponoć tak sprytnie ułożona, że jeśli respondent na wszystkie pytania odpowie „trudno powiedzieć" to wyjdzie mu, że w 55 proc. ma przekonania zbieżne z byłym ministrem sprawiedliwości. Niektórzy twierdzą, że nasi politycy nie mają tak naprawdę żadnych poglądów, a mówią zawsze to, co wyborcy akurat chcą usłyszeć. Jak się okazuje jest to nie prawda. Oni w każdej kwestii mają co najmniej 45 proc. własnego zdania.

» **JEŻELI CZYJEŚ 45 PROC.** akurat jest inne niż 45 proc. danej partii, zawsze można spróbować skłonić go, aby na nowo sobie wszystko policzył. Najlepiej zrobić to rzecz jasna za pomocą publicznych pieniędzy. Gazeta, której nie jest wszystko jedno, prześwietliła, na co największe partie wydają subwencje budżetowe. Powszechnie wiadomo, że partie trwonią je na pierdoły, więc nie chce nam się o tym rozpisywać. Znaleźliśmy jednak ciekawostkę. Na liście płac peło znajduje się nazwisko prof. PAN Radosława Markowskiego. Czytelnikom, którzy nie śledzą na bieżąco całodobowych kanałów informacyjnych, wyjaśniamy, że pan prof. jest jednym z dyżurnych ekspertów specjalizujących się w tematyce analizy przyczyn wielkości rządu Donalda Tuska i podłości wszystkich, którzy ten rząd w jakikolwiek sposób krytykują. Jak dobrze, że w tym zdemoralizowanym świecie przynajmniej ludzie nauki kierują się wartościami. Szkoda tylko, że chodzi tutaj o wartość honorarium.

» **POGLĄDY NASZYCH POLITYKÓW** nie dość, że wyrażają się w wartościach procentowych, to jeszcze zależą od tego, czy są wygłaszane na wizji, czy of the record. Mogli się o tym przekonać ostatnio widzowie jednej z audycji na kanale Polsat News, której gościem była ministerka edukacji Kryśka Szumilas. Dziennikarz zapytał ministerkę o tajny raport MEN, z którego miało wyjść, że nauczyciele to banda obiboków, a wyszło, że na tle reszty Europy nasze belfry to istni stachanowcy. Kryśkę najpierw zamurowało, a gdy już doszła do siebie, zapytała nieśmiało „a jesteśmy na wizji?" Kiedy otrzymała odpowiedź twierdzącą, powiedziała tylko: „A, no to ładnie". Dalszą wypowiedź pani minister można streścić następująco: Po pierwsze Kryśka o żadnym raporcie nie wie. Po drugie nawet jak wie, to go nie czytała, a po trzecie nawet jak czytała, to nie znaczy, że wie, co jest w nim napisane.

» **W TYM TYGODNIU JEDNAK** mistrzynią bełkotu bezapelacyjnie zostaje Hanna Gronkiewicz-Waltz tłumacząca, dlaczego w stolicy prawie 40-milionowego kraju byle burza kończy się potopem. Bufetowa zwołała specjalną konferencję prasową, podczas której precyzyjnie wyliczyła ile metrów wody spadło na statystyczną kostkę brukową w stolicy i wyjaśniła, że całą winę za podtopienia ponoszą budowniczowie z lat 80-tych, którzy nie przewidzieli, że kiedyś w Warszawie może padać deszcz. Z kolei gdy dziennikarze zapytali, jak to możliwe, że woda zalewa w kółko te same miejsca i nikt nie wyciąga z tego wniosków, Bufetowa odparła: „My nie panujemy nad tym, w którą stronę pójdzie chmura". Proponujemy HGW, żeby zleciła opracowanie raportu o przyczynach podtopień ministerstwu edukacji i prof. Markowskiemu. Wtedy na pewno okaże się, że w latach 80-tych deszcz padał z dołu do góry, a chmury nad Warszawą są sterowane przez spiskowców Kaczafiego.

GOSPODZKI&PODRÓŻNY

ROZBAWIŁO nas to

Jaś wraca do domu i widzi stos kanapek.Pyta mamę:
– Mamo, po co tyle tych kanapek?
– A zamyśliłam się troszeczkę – odpowiada mama

***

Majorka, lotnisko. Z samolotu wysiada „nowy Ruski": obwieszony złotem i pilnowany przez dwóch goryli. Na ramieniu niesie narty.
– Przepraszam, ale szanowny pan chyba się pomylił – zwraca mu uwagę pracownik lotniska. – Tu u nas, na Majorce, jest gorąco, tu nie ma śniegu.
Rosjanin uśmiecha się cynicznie.
– Spakojno, grażdanin, mój śnieg przyleci następnym.

***

Słyszałam, że się rozwiodłaś:
– Tak, traktował mnie jak psa!
– To znaczy?
– Chciał, żebym była mu wierna!

***

Czym się różni mąż od dyrektora?
– Tym, że dyrektor wie, że ma zastępcę, a mąż nie.

***

Wpada facet do apteki i krzyczy:
– Ludzie! Przepuście mnie bez kolejki! Tam człowiek leży i czeka!
Ludzie poruszeni przepuścili, facet podbiega do okienka i krzyczy:
– Dwie prezerwatywy proszę...

***

Facet wchodzi do urzędu i pyta się sekretarki:
– Naczelnik przyjmuje?
– Nie odmawia...

***

W ciemnościach podczas seansu filmowego słychać podniesiony głos kobiety – blondynki:
– Niech pan zabiera łapy!
Po chwili:
– Nie, nie pan, tylko ten po lewej.

***

W kinie kobieta mówi do siedzącego obok mężczyzny:
– Proszę w tej chwili zabierać ręce z moich kolan!... Liczę do stu!

***

Żona do męża:
– Piłeś!
– Nie piłem – odpowiada mąż.
– To powiedz Giblartar!
– No dobra, piłem!

***

Wieczorna rozmowa małżeństwa w łożu:
– Bądź miły i powiedz mi przed snem coś czułego, np. „kocham cię!"
– Kocham cię!
– Powiedz jeszcze „mój najdroższy skarbie!"...
– Mój najdroższy skarbie!
– I dodaj coś od siebie...
– Dobranoc!

***

Zaczyna się noc poślubna. Mąż kładzie dłoń na brzuchu żony, pieści ją i mówi:
– Kocham Cię...
– Proszę, trochę niżej.
– „KOCHAM CIĘ" – powtarza mąż basem...

***

Żona do męża:
– Kochanie, jakie lubisz kobiety, ładne czy inteligentne?
– Ani jedne, ani drugie, tylko ty mi się podobasz!

***

Dziewczyna w sytuacji intymnej z chłopakiem. On pyta:
– Mogę mówić do ciebie Ewa?
– Ale ja mam na imię Danka. Dlaczego Ewa?
– Bo... będziesz moją pierwszą.
– Dobra. A ja mogę mówić do ciebie Peugeot?
– Dlaczego?
– Bo będziesz moim 206...

***

– Ale się postarzałaś! – wykrzykuje jedna kobieta do drugiej po pięciu latach niewidzenia się.
– A ja cię poznałam tylko po twojej dawnej sukience! – odwzajemnia się komplementem druga.

***

Przedstawiciel handlowy puka do drzwi. Otwiera mu kobieta.
– Dzień dobry, uszanowanie, łaskawa pani. Czy pozwoli pani, że przedstawię jej nasz najnowszy hit z dziedziny urządzeń gospodarstwa domowego, o którym pani sąsiadka twierdzi, że nie może sobie pani na niego pozwolić?

***

Dwie młode kobiety spacerują po parku. Ta, która pcha przed sobą wózek dziecięcy, szlocha:
– To jest właśnie ten kabriolet, który Józek obiecał mi przed ślubem...

***

Jak się nazywa blok, w którym mieszkają jeże?
Wjeżowiec.

Autoreklama

www.solidarnosckatowice.pl
e-mail:rozwoj@solidarnosckatowice.pl
Tomasz Krzak – tel. 693 410 836
Mirosław Grzywa – tel. 504 259 646
Bożena Poloczek – tel. 32 728 41 07
Region Śląsko-Dąbrowski NSZZ Solidarność 40-286 Katowice, ul. Floriana 7
NSZZ Solidarność REGION ŚLĄSKO-DĄBROWSKI

Już kilka miesięcy po założeniu Solidarności udało nam się wynegocjować z zarządem spółki podwyżki dla pracowników. Uzyskaliśmy również zapewnienie o utrzymaniu zatrudnienia w firmie. Jako związek zawodowy jesteśmy partnerem w rozmowach z pracodawcą i mamy wpływ na to, co dzieje się w naszym zakładzie – mówi **Magdalena Nowicka**, przewodnicząca Solidarności w El-Serwis w Będzinie.